

# nasze Zagłębie

Orange Ekstraklasa  
bezpłatny dodatek do Biletu

magazyn prawdziwego kibica



18 listopada 2006  
godz. 18.15

**CLIO** RENAULT  
SPORT



# THE BESTIA



Silnik 2.0 16V 197KM, od 0 do 100 km/h w 6,9 s.

[www.renault.com.pl](http://www.renault.com.pl)

Zużycie paliwa w cyklu mieszanym dla Clio RS 2.0 wynosi średnio 8,4l/100 km

## Nawrot

**Długoleka, Wrocławska 33b,  
071/ 315 21 09, 315 21 81**

**Wrocław, Sienkiewicza 10,  
071/ 322 66 77, 322 70 06**

## Górny -Poczynek Sp. z o.o.

**Lubin, Słowiańska 23-25  
076/ 844 45 51, 844 11 11**

**Głogów, Kamienna Droga 20  
076/ 835 82 04**



## Legia Warszawa

**Rok powstania:** 1916

**Barwy klubowe:** czerwono-biało-zielono-czarne

**Adres:** Łazienkowska 3, 00-449 Warszawa

**Stadion:** Wojska Polskiego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego (otwarty 10 sierpnia 1930)

**pojemność** - 13.628 miejsc (wszystkie siedzące) /  
oświetlenie - 1400 lx / boisko - 105 m x 68 m

**Prezes:** Piotr Zigo (od 4 maja 2004)

**Trener:** Dariusz Wdowczyk (od 1 września 2005)

**Sukcesy:**

**Mistrzostwo Polski** - (8x) - 1955, 1956, 1968/69, 1969/70, 1993/94, 1994/95, 2001/02, 2005/06

**wicemistrzostwo Polski** - (9x) - 1960, 1967/68, 1970/71, 1984/85, 1985/86, 1992/93, 1995/96, 1996/97, 2003/04

**Puchar Polski** - (12x) - 1954/55, 1955/56, 1963/64, 1965/66, 1972/73, 1979/80, 1980/81, 1988/89, 1989/90, 1993/94, 1994/95, 1996/97

**finalista Pucharu Polski** - (6x) - 1951/52 (rezerwy), 1968/69, 1971/72, 1987/88, 1990/91, 2003/04

**Puchar Ligi** - 2001/02

**finalista Pucharu Ligi** - 1999/2000

**Superpuchar Polski** - (3x) - 1989, 1994, 1997

**1/2 finału Pucharu Europy Mistrzów Krajowych** - 1969/70

**1/2 finału Pucharu Zdobywców Pucharów** - 1990/91

**1/4 finału Ligi Mistrzów** - 1995/96

**1/4 finału PEMK** - 1970/71, **1/4 finału PZP** - 1964/65, 1981/82

**MP juniorów U-19** - 1969

**w-ce MP juniorów U-19** - 1962

## Nadchodzi ich czas?

Po trzech latach dominacji krakowskiej Wisły mistrzowska korona znów zawitała do stolicy, do obozu warszawskiej Legii. Nasz dzisiejszy rywal to klub, którego ambicje niezmiennie sięgają wysoko, znacznie dalej niż Mistrzostwo Polski. To drużyna, w której zapotrzebowanie na sukces jest tak ogromne, że drugie miejsce w tabeli jest odbierane w kategoriach porażki. To zespół, którego piłkarze muszą zmagać się nie tylko z rywalami na murawie, lecz także z wszechobecną presją, wywieraną przez dziennikarzy i kibiców, a także z pokusami życia, które niewątpliwie oferuje stolica. Kto nie potrafi się im oprzeć, ten szybko wypada ze składu i z ligowej gwiazdy staje się jedynie szarakiem. Legia to marzenie, wyzwanie i cel wielu polskich piłkarzy, jakkolwiek jest to także przekleństwo dużej grupy naszych kopaczy. Legia jest dla nich jednak problemem umiejętności – jeśli poradzisz sobie w Warszawie, to możesz wyjeżdżać za piłkarskim chlebem zagranicę, choć oczywiście dobra gra w barwach stołecznej jedenastki nie oznacza, że dany gracz zrobi furorę poza Polską. Doskonałym tego przykładem jest ubóstwiany przy Łazienkowskiej Serb, Stanko Sviltica, który nie sprawdził się ani w pierwszoligo-

wym niemieckim Hanowerze, ani też w drugoligowym Ahlen, a dziś reprezentuje barwy...odwiecznego rywala warszawiaków, Wisły Kraków. Wreszcie Legia, czego nie należy ukrywać, jest klubem wzbudzającym największe emocje wśród fanów piłki nożnej w naszym kraju. Klubu z charakterystyczną „Elką” w herbie nie postrzega się w sposób neutralny – albo się legionistów kocha ogromną miłością, albo się ich szczerze nienawidzi. Jednak Legia to także wizytówka naszej piłki. To taki nasz Bayern Monachium w Niemczech, Milan we Włoszech, Manchester United w Anglii, czy też Lyon we Francji.

Ośmiokrotny Mistrz Polski powstał w 1916 roku, a stworzyli go Polacy walczący w stworzonych przez marszałka Józefa Piłsudskiego Centralnych Legionach. Pierwszymi zawodnikami Legii byli głównie zawodnicy z Galicji. Drużyna rywalizowała z innymi oddziałami frontowymi, a już wtedy legionieści grali w białych koszulkach, ze skośnym, czarnym pasem i charakterystycznym herbem, słynną „elką” zawartą w czarnej tarczy. Pierwsze sukcesy legionieści zaczęli odnosić w połowie lat pięćdziesiątych, kiedy to zdobyli dwa pierwsze tytuły mistrzowskie. Następnie nastął okres dominacji klubów śląskich, choć warszawianie nawet wówczas potrafili również dwukrotnie zdobyć Puchar Polski. Końcówka lat sześćdziesiątych, najpierw pod wodzą Jarosława Vejvody, a później Edmunda Zielińskiego stała pod znakiem dominacji warszawskiej drużyny, która dwukrotnie triumfowała na krajowym podwórku, a w Pucharze Mistrzów dotarła aż do półfinału. Nieco później polski zespół stoczył pasjonujący, lecz niestety przegrany dwumecz z Milanem. W latach osiemdziesiątych warszawianie nie notowali większych sukcesów, a początek lat dziewięćdziesiątych to jeden z najgorszych okresów w historii klubu. Co ciekawe i w tamtym okresie miały miejsce piękne chwile – warto przypomnieć tutaj słynne wygrane boje z włoską Sampdorią w Pucharze Zdobywców Pucharów i narodziny talentu Wojciecha Kowalczyka. Wprawdzie w półfinale Polacy musieli uznać wyższość Manchesteru United, ale i tak można było mówić o sukcesie. Legia, która cudem uratowała się przed spadkiem z ligi zaczęła stopniowo dominować w kraju. W połowie lat 90-tych Paweł Janas stworzył na Łazienkowskiej drużynę, która w cuglach odpierała z kwitkiem wszystkich ligowców i która to po raz pierwszy w historii polskiej piłki awansowała do elitarniej Ligi Mistrzów, dochodząc w tych rozgrywkach do ćwierćfinału! Do dziś chyba wszyscy pamiętają Leszka Piszę, Jerzego Podbrożnego, Ryszarda Stańkę, czy Macieja Szczęsnego i słynny pojedynek na warszawskim klepisku z Panathinaikosem. Później, nie dość, że ogromne pieniądze zarobione na występach w LM wyparowały, to jeszcze murawa, w którą włożono wagony soli, kompletnie nie nadawała się do gry. Jednak mimo problemów finansowych i kadrowych – po sezonie odeszli bowiem niemal wszyscy najlepsi

piłkarze – stoczyła z Łódzkim Widzewem pasjonujący i przegrany bój o tytuł mistrzowski. Później pałeczkę po Widzewie, jeśli chodzi o konkurenta do paterki, przejęła krakowska Wisła, którą legionieści od czasów Bogusława Cupiała pod Wawelem zdołali dwukrotnie wyprzedzić na mecie rozgrywek. Od marca 2004 właścicielem Legii została prężnie działająca na rynku medialnym firma ITI, toteż zagrożenie niestabilnością finansową jest już nieaktualne. W głowach decydentów powstały za to piękne plany, mające wprowadzić stołeczną jedenastkę na europejskie salony. Jak na razie Legia nie spełnia tych oczekiwań – w tej edycji Pucharu UEFA warszawianie odpadli w starciu ze słabiutką Austrią Wiedeń – ale może w perspektywie kolejnych lat uda się zrealizować te ambitne plany. Wracając zaś do Orange Ekstraklasy, to w ubiegłych rozgrywkach legionieści triumfowali dzięki niesamowitej konsekwencji w grze i skuteczności. Piłkarze Dariusza Wdowczyka, po słabszym początku sezonu jeszcze pod batutą Jacka Zielińskiego, jesienią ostro „ruszyli z kopyta”. Błyskawicznie, wykorzystując potknięcia „Białej Gwiazdy”, odrobili jednopunktową stratę, nie wykładali się bowiem na teoretycznie słabszych rywalach, których nieznaczenie, ale jednak pokonywali. Ponadto Wdowczyk trafił z transferami, bowiem furorę zrobili twardy jak skała obrońca Moussa Ouattara, świetnie bijący rzuty wolne Brazylijczyk Edson i genialnie dryblujący jego krajan, Roger.

Nic więc dziwnego, że przed obecnymi rozgrywkami ambicje były ogromne. Menadżer Mariusz Piekarski sprowadził dodatkowo trzech Brazylijczyków (Elton, Hugo, a później Junior), co miało nadać grze Legii dodatkowej finezji (Elton) o skuteczności w defensywie (Hugo). Okazało się jednak, że nadmiar zawodników z kraju kawy w kadrze powoduje niepotrzebne niesnaski – Brazylijczycy zaczęli kroczyć własną ścieżką, a po wypadkach na początku sezonu (1:2 z Wisłą w Superpucharze, i po 1:2 z ŁKS i Bełchatowem w lidze) drużyna się podzieliła. Niezdrowe emocje generowali głównie Latynosi – a to Eltona złapano na jeździe autem po piąku, a to Edson i Roger byli wielokrotnie widziani „na baletach” nawet w środku tygodnia, a dodatkowo żenująco grał Hugo Alcantara, którego postanowiono się pozbyć, odsyłając na razie do rezerwy. Media, jako że jest to Legia, wywlekały te wszystkie brudy na wierzch, co niewątpliwie nie pomagało trenerowi Wdowczykowi w budowaniu atmosfery w szatni. Jednak do prawdziwego wstrząsu doszło po pucharowej kompromitacji ze Stalą Sanok. Porażka z trzecioligowcami bolała tym bardziej, że legionieści rozgromili wcześniej w lidze Wisłę Płock i wydawało się, że wszystko zmierza na dobre tory. Nie wytrzymali mocodawcy z firmy ITI, którzy odsunęli od drużyny dwóch zawodników – Michała Gottwalda i Piotra Włodarczyka, okrzykniętych kozłami ofiarnymi. Przebąkiwało się nawet o zwolnieniu Dariusza Wdow-

czyka, lecz Pan Mariusz Walter i pomagający mu ludzie nie odważyli się podjąć tak drastycznego kroku. Zaufali szkoleniowcowi i się nie zawiedli. Drużyna zaczyna grać coraz lepiej, a fantastycznie wręcz spisuje się Miroslav Radović, początkowo krytykowany, dziś najjaśniejsza gwiazda zespołu. Po remisie w 9. kolejce z Wisłą Kraków (1:1) zespół nabrał rozpędu, wygrywając kolejne pięć spotkań (Pogoń Szczecin 1:0, Górnik Łęczna 5:0, Widzew Łódź 1:0, Lech Poznań 3:2 i Odra Wodzisław 2:0). W bramce, zamiast przemęczonego Łukasza Fabiańskiego, szansę dostał Jan Mucha, w obronie dobrze uzupełnia

się duet stoperów z Zimbabw, Herbert Dick – Dickson Choto, na prawym skrzydle szaleje Radović, w środku pola błyszczy skreślony już Aleksandar Vuković, a w ataku dzielnie spisują się Sebastian Szałachowski i Dawid Janczyk. To wszystko pozwoliło kibicom Legii na nowo uwierzyć w swoją drużynę. Wszak już nie raz było tak, że po słabym początku warszawianie odnosili sukcesy na mecie. Wystarczy tylko przypomnieć ubiegłe rozgrywki i „złotą jesień” w wykonaniu piłkarzy Wdowczyka. Czy Legia, która już teraz jest wiceliderem tabeli jest w stanie wygrać w Lubinie i powalczyć o fotel lidera?

## RYS TAKTYCZNY

Po słabszym początku sezonu, kiedy to legionieści grali indywidualnie, teraz Legia jest w wysokiej formie, a piłkarze wreszcie tworzą zespół. Legia może zaimponować konsekwencją i organizacją w grze, a także wysoim wyszkoleniem technicznym i umiejętnościami poszczególnych piłkarzy. W meczach wyjazdowych warszawianie starają się wykorzystać szybkość napastników Janczyka i Szałachowskiego oraz dynamikę i kreatywność skrzydłowych Rogera i Radovicia. Środek pola, w osobie Surmy i Vukovicia stara się grać krótkimi podaniami i szybko zdobywać teren. Ważną rolę spełniają boczni obrońcy, z których o wiele bardziej ofensywnie gra lewonożny Grzegorz Bronowicki.

O miejsce w bramce zaciekle rywalizują Łukasz FABIĄŃSKI i Jan MUCHA. Obaj dysponują świetnym refleksem, układającym się na skuteczną grę na linii, obaj są też zwinni i odważni. W ostatnim meczu ligowym bronił „Fabian”, lecz wcale nie jest powiedziane, że uznawany za jednego z najzdolniejszych bramkarzy w kraju Łukasz wystąpi w Lubinie. Blok obronny tworzy czwórka graczy. Twardymi, ale skutecznymi interwencjami imponuje występujący na prawej stronie Wojciech SZALA, a dynamiką i zaciętością w grze biegający na przeciwnej flance Grzegorz BRONOWICKI, który wyleczył z gry świetnie bijącego rzuty wolne, lecz nieco słabszego w destrukcji EDSONA. Parę stoperów tworzą dobrze uzupełniający się reprezentanci Zimbabw, Dickson CHOTO i Herbert DICK. Obaj, gdy mają swój dzień są nie do przejścia, ale zdarza im się popełniać proste błędy, po których Legia traci gole. Na środku defensywy może również występować ambitny, fizycznie, ale mało doświadczony Senegalczyk Mamadou BALDE oraz rosły, młodziutki Artur JĘDRZEJCZYK.

Siłą drugiej linii są skrzydła - prawe, gdzie zachwycą dynamiką i dryblingami Miroslav RADOVIĆ oraz lewe, gdzie

występuje równie świetnie kiwający, ale nieprzewidywalny i mający spore wahania formy Roger. Świetnie ostatnio zmiany na lewej stronie daje równy, imponujący wydolnością, sumiennością w wykonywaniu boiskowych obowiązków i dysponujący bardzo dobrym dośrodkowaniem Tomasz KIELBOWICZ. W centrum drugiej linii udanie organizują grę kapitan Łukasz SURMA oraz Aleksandar VUKOVIĆ. Obaj preferują grę na małej przestrzeni, wymieniając krótkie i szybkie podania, w ten sposób zdobywając teren. Poza pierwszą jedenastką jest finezyjnie grający, nienaganny technicznie, umiejący uderzyć z dystansu Marcin BURKHARDT, a także świetny technicznie, dysponujący dobrym przeglądem pola, ale, podobnie jak „Bury”, słabszy w destrukcji Brazylijczyk JUNIOR, ostatnio wystawiany w ataku.

Parę napastników tworzą ostatnio dynamiczni i przebojowi Dawid JANCZYK i Sebastian SZALACHOWSKI. W odwodzie jest przywrócony do łask, znakomicie wypracowujący sobie sytuacje strzeleckie, choć mocno nieskuteczny Piotr WŁODARCZYK, do dyspozycji trenera Wdowczyka jest również mocno trzymający się na nogach ELTON, a także błyskotliwy, lecz wciąż nie grający na miarę posiadanego potencjału Maciej KORZYM.

W meczu z Zagłębiem legionieści najpewniej będą starali się zdominować środek pola, a swoje ataki będą rozprowadzać skrzydłami, licząc na indywidualne przebiełki, czy to Radovicia, czy to Rogera, czy Janczyka lub Szałachowskiego. O losach tego spotkania może rozstrzygnąć indywidualna akcja jednego z piłkarzy lub gol zdobyty na początku meczu. Liczymy, jakkolwiek przebiegałby scenariusz spotkania, że z boiska będą się dziś unosić ogromne emocje, a po końcowym gwizdku sędziego ręce w geście triumfu uniosą piłkarze Zagłębia.

Niewiele jest w Polsce drużyn, które rok w rok walczą o najwyższe cele. Nie każdy zespół Orange Ekstraklasy przyciąga uwagę licznych kibiców, którzy rozsiani są po całej Polsce. Jeśli oba te stwierdzenia brać za pewnego rodzaju kryterium, to niewątpliwie taka drużyna, która spełnia oba wyżej wymienione jest Legia Warszawa. Bo w naszej polskiej piłce, wbrew temu co mówią i sądzą nieprzychylni stołecznej drużynie, jest jak w popularnej przysłowie: „Legia to jest potęga, Legia najlepsza jest, Legię trzeba szanować...”. Niewątpliwie jest to najbardziej medialny klub w Polsce. Każda porażka jest szeroko komentowana na łamach mediów, a zwycięska drużyna przez chwilę smakuje glorii wielkiego wygranego. Zagłębie Lubin i Legia Warszawa mierzyły się dotychczas czterdziestokrotnie. Dwadzieścia spotkań zakończyło się triumfem piłkarzy z „elką” na pierś, padło czterdzieści remisów i tylko sześciokrotnie zawodnicy Naszego klubu opuszczali murawę z kompletem punktów. Legia strzeliła także o dziewiętnaście bramek więcej, obecnie stosunek wynosi 49: 30. Na pocieszenie należy dodać, iż piłkarze z Lubina o niebo lepiej radzą sobie w roli gospodarza. Sześć wygranych, sześć remisów, siedem porażek, bramki 21:20, nie jest to bilans, którego można się wstydić, rywalizując z wielokrotnym Mistrzem Polski. W ostatnich latach udało się Zagłębiu dwukrotnie z Legią wygrać, co pracą przypłacił Franciszek Smuda. W ostatnim pojedynku obu jedenastek, w którym to piłkarze z Łazienkowskiej wystąpili w roli gości, padł wynik 1:0 dla Legii. W dzisiejszym meczu podopieczni Dariusza Wdowczyka nie będą już jednak mieli łatwej przeprawy. Rozpędzone Zagłębie już kilkakrotnie w tym sezonie pokazało, iż żaden rywal nie jest w im straszny, z kolei Warszawiaczy prezentują chimeryczną postawę, bijąc co prawda słabsze zespoły, lecz mając problemy w rywalizacji z tymi lepszymi. Serdecznie zapraszamy na zapoznanie się z historią, najciekawszych według Nas, pojedynków obu zespołów w ostatnich latach!

22/04/2006 1 liga 26.kolejka Warszawa. Sędziował: Piotr Siedlecki (Szczecin). Widzów: 12000

## Legia Warszawa-Zagłębie Lubin 1:0

(Roger Guerreiro 62 minuta)

Ostatnie spotkanie między obiema drużynami. Legia Warszawa bardzo potrzebowała zwycięstwa, które w wydatny sposób przybliżyłoby stołeczny zespół do upragnionego tytułu mistrzowskiego. Z kolei Zagłębie Lubin przyjechało powalczyć o korzystny rezultat, lecz pamiętając o czekającym ich pojedynku pucharowym z Wisłą Kraków. Pierwsza połowa nie obfitowała w zbyt wiele akcji w wykonaniu obu zespołów. Goście wysoko atakowali podopiecznych trenera Wdowczyka, którzy wobec faktu kompletnie się gubili. Kluczowym momentem dla całego widowiska, była druga żółta kartka dla Moussy Quattary za brutalny faul na Dariuszu Jackiewicz. Od tego momentu jednak, wbrew pozorom, to gospodarze zaczęli dyktować warunki na boisku, co udało im się udokumentować bramką w 62 minucie. Mimo dogodnych akcji do wyrównania m.in. Iwańskiego, Piszczka czy Stasiaka, wynik nie uległ już zmianie i Legia wykonała kolejny krok po tytuł.

03/06/2003 1 liga 30.kolejka Lubin. Sędziował: Krzysztof Słupik (Tarnów). Widzów: 2000

## Zagłębie Lubin – Legia Warszawa 1:3

(Olgięder Moskalewicz 6 minuta- Stanko Svittlica 10 minuta, Tomasz Kielbowicz 29 minuta, Marek Saganowski 75 minuta)

Spotkanie końca sezonu. Mająca pewny tytuł Mistrzowski Legia przyjechała do Lubina niezbyt zmotywowana. Z kolei gospodarze, których czekała ciężka przeprawa w meczach barażowych, mimo iż mieli zagrać bez pięciu podstawowych zawodników, deklarowali walkę o punkty. Bardzo dobrze w mecz wszedł Olgięder Moskalewicz, który już na samym początku wyprowadził miejscowych na prowadzenie. Jednak podopieczni Dragomira Okuli udowodnili bardzo szybko, iż czempionat w ich wydaniu, to nie dzieło przypadku. Bramki Svittlicy, Kielbowicza i Saganowskiego pozwoliły odnieść gładkie zwycięstwo. Gospodarze zakończyli sezon na miejscu barażowym i po ich nieudanym rozstrzygnięciu opuścili szereg ekstraklasy.

07/03/2001 Puchar Polski Lubin. Sędziował: Piotr Wiecek (Kraków). Widzów: 2000

## Zagłębie Lubin – Legia Warszawa 4:0

(Jarosław Krzyżanowski 11 minuta, Dariusz Żuraw 30 minuta, Zbigniew Grzybowski 45 minuta, Maciej Murawski 66 minuta)

Wielcy piłkarze, wielki trener i wielka Legia przyjechały do małego Lubina pokazać kawałek dobrego futbolu i udanie rozpocząć rundę rewanżową, która miała przynieść kolejny tytuł mistrzowski. Skończyło się na ogromnej niespodziance i kompromitacji. Gospodarze od początku narzucili tempo gry zbyt pewnie grającym legionistom, którzy po prostych błędach przegrywali do przerwy 3:0. Na nic nie zdążyli się pokrzykiwania Franciszka Smudy i przeprowadzone przez niego rozszady personalne. Po przerwie gości dobila samobójcza bramka Macieja Murawskiego. Pracę stracił trener Smuda, którego przygoda w Warszawie była totalną kląpą. Gospodarze wygrali zasłużenie, obnażając prawdziwą siłę przereklamowanych zawodników.

11/03/2001 1 liga 16.kolejka Lubin. Sędziował: Grzegorz Gilewski (Radom). Widzów: 4000

## Zagłębie Lubin – Legia Warszawa 3:1

(Arkadiusz Klimek 43 minuta, Jacek Manuszewski 44 i 61 minuta – Radosław Wróblewski 26 minuta)

Już z nowym trenerem, Krzysztofem Gawarem, lecz ciągle mając w pamięci smrotną porażkę odniesioną kilka dni wcześniej na tym samym stadionie- tak oto piłkarze Legii Warszawa przystępowali do pierwszego meczu ligowego. Mimo najszerszych chęci znów przegrali z uważnie grającym zespołem Zagłębia. Świetną partię rozegrali Arkadiusz Klimek i Jacek Manuszewski. Ten pierwszy w późniejszym czasie był później skrupulatnie obserwowany przez wysłanników stołecznej drużyny. Legia zanotowała fatalny początek rundy wiosennej, która była zwiastunem jakże nieudanego sezonu.

11/06/1995 1 liga 33. kolejka Lubin. Sędziował: Zbigniew Marczyk (Piła). Widzów: 8500

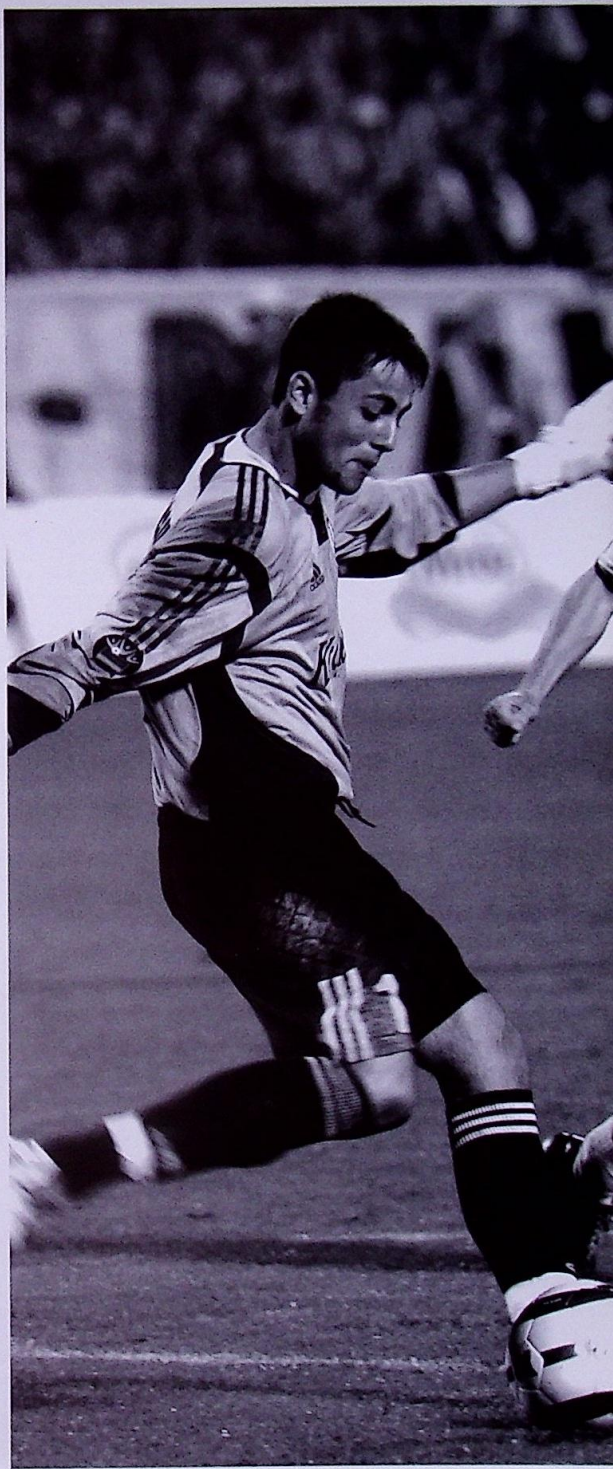
## Zagłębie Lubin – Legia Warszawa 2:1

(Dariusz Lewandowski 73 minuta, Radosław Kalużny 86 minuta – Jacek Bednarz 64 minuta)

Rewelacja polskich boisk w rundzie wiosennej, zespół Zagłębia, podejmował bardzo mocną Legię w przedostatniej kolejce sezonu 1994/95. Na trybunach ponad osiem tysięcy widzów obserwowało zażarty pojedynek, w którym to faworyzowana stołeczna jedenastka jak równy z równym rywalizowała o zwycięstwo z „miedziozymi”. Wszystkie bramki padły w drugiej połowie. Na prowadzenie wyszli najpierw legionie, za sprawą Jacka Bednarza. Lubinianie wyrównali już kilka minut później, a szczęśliwym strzelcem okazał się Dariusz Lewandowski. Cztery minuty przed końcem regulaminowego czasu gry przepięknym uderzeniem popisał się popularny „Tato”, czyli Radosław Kalużny i na stadionie GOS zapanowała euforia. Goście nie zdołali doprowadzić do wyrównania i musieli uznać wyższość miejscowych.

# BAMBI

- Jestem dobry! - mówi o sobie w wywiadzie prasowym Łukasz Fabiański, niewątpliwie odkrycie poprzedniego sezonu. Dziś jednak „Fabianowi” zdarza się przegrywać rywalizację o miejsce w bramce Legii ze Słowakiem, Janem Muchą. A poza tym zawodnik deklaruje, że chciałby wyjechać za granicę. Kariera Fabiańskiego nabrała niesamowitego rozpędu w momencie, gdy trafił na Łazienkowską. Wcześniej bowiem tylko terminował w Lechu Poznań, gdzie, jak sam mówi, wiele się nauczył od Waldemara Piątka i Krzysztofa Kotowski. Jednak właściciel jego karty zawodniczej, Krzysztof Sieja, postanowił przekazać piłkarza do Legii. Wydawało się, że w stolicy będzie musiał uzbroić się w cierpliwość, bo jak wiadomo Legia jest specyficznym klubem, w którym wielu sobie nie poradziło. Kiedy jednak Artur Boruc odszedł do Celtiku Glasgow, ówczesny trener Jacek Zieliński uznał, że to właśnie Łukasz będzie jego doskonałym następcą. I Fabiański świetnie sobie poradził! Niewątpliwie pomógł mu w tym jego charakter - jest to bowiem bardzo ułożony, twarde stąpający po ziemi, rozsądny młody człowiek, który wie czego chce i który ciężką pracą dąży do wyznaczonego przez siebie celu. Nie przerosła go Warszawa, nie pochłonął go wir zabawy, który zgubił wielu innych zawodników. - Ja nawet po zdobyciu Mistrzostwa Polski się nie upilem. Co by to zmieniło? Głowa by mnie tylko bolała. - wyznał szczerze. Jego największymi bramkarskimi przymiotami są: refleks, kocia zwinność i opanowanie. Ponadto dobrze gra nogami, odważnie również na przedpolu. Jednak w tym sezonie Fabiański nie błyszczy już formą. Piłkarz usprawiedliwia się nieco przesytem piłki, ale wierzy, że jego podejście do zawodu, czyli ciężki trening i cierpliwość, co już zdało egzamin, znów go nie zawiedzie. Młody Polak, uczestnik mundialu w Niemczech poważnie zastanawia się nad wyjazdem zagranicę, choć...- Jak ktoś chce mnie kupić, musi się kontaktować z klubem z Łazienkowskiej 3. Mam kontrakt do czerwca 2009 roku. Jeśli go wypełnię, będę miał dopiero 24 lata. Ale po angielsku spokojnie się dogadam. Podobno jednak Fabiańskiemu bliżej do Francji - konkretna oferta z Bordeaux leży na biurku Prezesa od ponad tygodnia. Prywatnie Fabiański jest domatorem, który najchętniej czas spędza przed...ekranem telewizora lub w kinie. Film jest jego ogromną pasją, piłkarz posiada w domu całą kolekcję „Rocky’ego” i „Supermana”. Koledzy z drużyny, żartobliwie, ostatnio nazywają go „Bambi”, a to dlatego, że Tomasz Kielbowicz widział, jak młody bramkarz wychodził z sali kinowej po projekcji bajki dla dzieci o tym tytule.





## Nowy „Murzyn”?

Kilka miesięcy temu, po świetnym występie w meczu z Belgami (3:1) w Młodzieżowych Mistrzostwach Europy, Janczyk zdobył wszystkie trzy gole, media obwołały go „nowym Bońkiem”. I choć Dawid, podobnie jak legendarny piłkarz strzelec, to jednak jest nastolatkiem wiele jeszcze brakuje do tego, aby być gwiazdą światowego formatu. Do Legii przed tamtym sezonem ściągnął go Jacek Bednarz. Wcześniej Dawid występował w Sandencji Nowy Sącz, gdzie w juniorskich spotkaniach, w których zdobył pięć goli, lecz ten dorobek pewnie byłby większy, gdyby nie kontuzje, które zwłaszcza wiosną przesładowały młodego legionistę. Niemniej i tak stał się odkryciem sezonu. Jego atutem jest przede wszystkim instynkt strzelecki – potrafi bowiem znaleźć się w odpowiednim miejscu, w odpowiednim czasie, umie również doskonale wyjść na pozycję. Ponadto jest szybki, zwinny i wcale nieźle drybluje, a dodatkowo jego cenną umiejętnością jest gra w powietrzu. Jako podstawowy mianownik w grze Janczyka wymienia się nieskuteczność. Kolejnym może być niestabilność formy, ponieważ młody napastnik Legii świetne mecze przeplata kompletnie nieudanymi. W tym sezonie te wahania formy są na porządku dziennym. Pojawiały się głosy, że zawodnikowi odbiła woda sodowa, ale on sam stanowczo demuntuje takie sugestie. Najważniejsze, że wciąż może liczyć na zaufanie trenera Wdowczyka. A jeśli jego forma będzie rosła i utrzymana na wysokim poziomie, to łaskawym okiem spojrzysz na piłkarza selekcjoner Leo Beenhakera. Już raz Dawid był bardzo blisko powołania do kadry i to od razu do tej, która wybierała się na mundial do Niemiec, ale z powodu kontuzji piłkarza ówczesny opiekun narodowej jedenastki Paweł Janas musiał zaniechać tego pomysłu. A kto wie jak wówczas potoczyłaby się kariera Janczyka, mającego wszakże, jak twierdzi dziennikarz sportowy Adam Godlewski, tureckie korzenie. Już po mundialu doszło do sytuacji, że piłkarzem rzekomo interesowała się turecka federacja i – takie pojawiły się głosy – właśnie dlatego Janas chciał powołać zawodnika na zgrupowanie kadry. Janczyk oczywiście powiedział, że to wierutna bzdura, a sensacyjny temat, jak szybko się pojawił, tak też upadł. Były, świetny polski napastnik Wojciech Kowalczyk prorokuje. – To będzie najlepszy napastnik w kraju. Zobaczymy.

## Dzieciak Boba

W ostatnich pięciu spotkaniach strzelił cztery bramki. To sprawiło, że nieśmiało, ale jednak marzy mu się powołanie do reprezentacji. Wprawdzie na mecz z Belgią jest tylko na liście rezerwowych i dostanie swoją szansę dopiero wówczas, gdy coś złego przytrafi się jednemu z wybrańców Leo Beenhakera, ale jeśli utrzyma wysoką formę, to śladami swojego klubowego kolegi, Grzegorza Bronowickiego, może zadomowić się w narodowej jedenastce na dłużej. O Szalachowskim zrobiło się głośno w sezonie 2004/05. Wprawdzie ten chłopak dostał swoją pierwszoligową szansę już wcześniej, bo wiosną 2004 roku, ale jakoś niespecjalnie miał do „Szalacha” przekonanie ówczesny opiekun drużyny z Lubelszczyzny, Jacek Zieliński. Tym, który odważnie postawił na piekielnie szybkiego, odważnego w swoich poczynaniach, umiającego skutecznie dryblować na pełnej szybkości oraz wykończyć akcję zespołu był znany ligowy trener, Bogusław Kaczmarek. – Prowadziłem w swojej karierze wielu zawodników na tej pozycji, choćby Piotra Piechniaka i Marcina Zajęca i twierdząc, że Seba ma podobne, albo nawet wyższe możliwości od tej dwójki – dowodzi „Boba”. Szalachowski w 25. spotkaniach zdobył 9 goli, czym zwrócił uwagę Legii. Przeszedł do tego klubu, choć bardzo odradzał mu taki krok trener Kaczmarek. W debiutanckim sezonie barwach późniejszych Mistrzów Polski zaliczył o cztery gry więcej i strzelił trzy bramki mniej. Raz go podziwiano, a raz krytykowano. Dlatego też, jeśli chce być gwiazdą Legii i ulubieńcem trybun przy Łazienkowskiej, musi grać na stałym, wysokim poziomie. Warto nadmienić, że o Szalachowskim było głośno już wtedy, gdy miał szesnaście lat. Wówczas to otrzymał propozycję przejścia do francuskiego Auxerre, ale z niej nie skorzystał. Trzy lata temu wyjechał na obóz do ukraińskiego Arsenalu Kijów, gdzie był już właściwie dogadany w sprawie umowy, ale ostatecznie, mimo że Polaka bardzo chciał trener Władysław Grzegorz, Sebastian wrócił do Łęcznej. W stolicy żyje spokojnie ze swoją małżonką. A na treningach stale stara się podpatrywać lepszych i bardziej znanych piłkarzy – wcześniej podziwiał Grzegorza Wężyńskiego, dziś może wiele nauczyć się od Łukasza Surmy czy Piotra Włodarczyka. A to bardzo ambitny facet. – Trochę posiedziałem na ławce, ale na treningach udowodniłem, że należy mi się miejsce w składzie – mówi piłkarz, który odzyskał skuteczność po tym, jak szkoleniowiec przesunął go z boku pomocy do ataku. – Cała sztuka strzelania goli polega na tym, żeby wyprzeździć obrońcę – wyjaśnia Szalachowski.

# Legia **WARSZAWA** kadra

# 90

| Imię i nazwisko | Data urodzenia | Wzrost/waga | I liga |
|-----------------|----------------|-------------|--------|
|-----------------|----------------|-------------|--------|

## BRAMKARZE

|                  |          |        |      |
|------------------|----------|--------|------|
| Łukasz Fabiański | 18.04.85 | 190/84 | 39-0 |
| Maciej Gostomski | 27.09.88 | 190/82 | 0-0  |
| Ján Mucha        | 05.12.82 | 189/87 | 5-0  |

## OBROŃCY

|                     |          |        |        |
|---------------------|----------|--------|--------|
| Mamadou Baldé       | 12.12.85 | 181/76 | 9-0    |
| Grzegorz Bronowicki | 04.08.80 | 178/77 | 71-2   |
| Artur Chałas        | 14.01.86 | 183/80 | 0-0    |
| Dickson Choto       | 19.03.81 | 191/94 | 84-3   |
| Herbert Dick        | 02.09.79 | 180/79 | 7-0    |
| Édson               | 15.03.77 | 178/80 | 20-4   |
| Hugo Alcântara      | 28.07.79 | 190/85 | 5-1    |
| Artur Jędrzejczyk   | 04.11.87 | 189/78 | 1-0    |
| Tomasz Kielbowicz   | 21.02.76 | 176/69 | 298-22 |
| Wojciech Szala      | 27.01.76 | 183/78 | 202-1  |

## POMOCNICY

|                        |          |        |        |
|------------------------|----------|--------|--------|
| Marcin Burkhardt       | 25.09.83 | 186/73 | 113-12 |
| Júnior                 | 20.09.78 | 183/75 | 8-1    |
| Miroslav Radović       | 16.01.84 | 182/76 | 15-3   |
| Roger                  | 25.05.82 | 189/82 | 26-7   |
| Łukasz Surma           | 28.06.77 | 173/70 | 274-15 |
| Sebastian Szałachowski | 21.01.84 | 174/69 | 74-16  |
| Aleksandar Vuković     | 25.08.79 | 183/80 | 105-6  |

## NAPASTNICY

|                  |          |        |        |
|------------------|----------|--------|--------|
| Élton            | 01.08.85 | 186/82 | 11-4   |
| Michał Gottwald  | 29.04.81 | 187/85 | 4-1    |
| Dawid Janczyk    | 23.09.87 | 181/80 | 31-8   |
| Maciej Korzym    | 02.05.88 | 180/72 | 29-3   |
| Piotr Włodarczyk | 04.05.77 | 186/78 | 247-80 |



## Będzie jeszcze lepszy

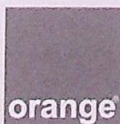
Jeszcze niecałe dwa miesiące temu media krzyczały, że Legia wyrzuciła prawie milion euro w błoto. Dziś Miroslav Radović, uznawany za rewelację rundy jest na ustach wszystkich. A podobno gra tylko połowę z tego, co potrafi! Warszawianie dokonali nie lada sztuki „wyciągając” tego zawodnika z Partizana Belgrad. W najlepszym, obok Crveny Zvezdy klubie z Serbii „Rado” występował od szesnastego roku życia, debiutował w składzie pierwszego zespołu w 2003 roku, ale silną pozycję zbudował sobie dopiero wiosną 2003 roku. Przez trzy sezony rozegrał łącznie 58 spotkań, w których zdobył osiem goli. Ten dorobek byłby zapewne okazalszy, gdyby nie urazy, które go przesładowały. Radović był w tym czasie reprezentantem serbskiej młodzieżówki, prowadzonej przez...Dragomira Okukę, byłego trenera Legii, a dziś opiekuna Wisły Kraków. Niestety dla Miroslava, będącego ważnym ogniwem kadry, Okuka nie zabrał go na Igrzyska Olimpijskie do Aten. - Radović miał problemy rodzinne związane z jego chorym ojcem i nie był w stanie w pełni skupić się na grze. A na jego pozycji miałem kłopot bogactwa, dlatego zdecydowałem się postawić na innych piłkarzy - wyjaśnia „Drago”, dodając. - Ale Radović to będzie hit transferowy! Kiedyś Lokomotiw Moskwa oferował za Sebra 2,5 miliona euro, ale Partizan odrzucił tę propozycję.

Wówczas Miroslav był w niesamowitym gazie, a później, po przebytej kontuzji i wobec wspomnianych problemów nie potrafił się odnaleźć. I właśnie dzięki temu Legia wykupiła go za „jedyne” 800 tysięcy. Początkowo jego Serbowi szło w Polsce jak po grudzie. Zmarł jego ojciec, co sprawiło, że piłkarz był praktycznie wyłączony z przygotowań do sezonu. Drwiono z działaczy Legii, że zdecydowali się wydać takie pieniądze na tak marnego zawodnika. Przełom nastąpił w meczu z Górnikiem Łęczna, choć prawoskrzydłowy strzelał bramki już wcześniej w meczach z Belchatowem i Wisłą Płock. To w spotkaniu z Łęczną Radović popisał się genialną asystą piętą przy bramce Szalachowskiego. Od tego pory Serb mocno uderzył w swoje siły i zaczął prezentować całą paletę atutów - niesamowitą szybkość, świetny drybling - dzięki tym przymiotom Radović jest w stanie wkręcić w ziemię każdego obrońcę. Poza tym potrafi dośrodkować w pełnym biegu i silnie uderzyć na bramkę. - Na razie brakuje mu siły, on musi porządnie dostać w kość. Ale jak będzie miał „parę”, to wówczas poradzi sobie z całą drużyną rywali, tak jak to umiał robić w Partizanie - prorokuje Okuka. - Miroslav gra obecnie dopiero na 50 procent swoich możliwości. Dopiero wiosną zobaczycie, na co go stać. Będzie gwiazdą polskiej ligi - przekonuje menedżer piłkarza Miroslav Milinković.

Radović, jak sam mówi, swoje serce powierzył Partizanowi. Regularnie odwiedza stronę internetową tego klubu, śledzi relację z meczów, komentarze. Serbowi, na razie, nie zależy aż tak na pieniądzach. - One przyjdą same - mówi. W Warszawie miło spędza czas na spacerach ze swoją dziewczyną Sandrą i psem, biszonenem maltańskim. Choć ukończył szkołę holetarsko-gastronomiczną, to jednak wszelkich spraw w domu pilnuje Sandra. A „Rado” marzy o grze w hiszpańskiej Primera Division. Patrząc na skalę jego talentu, to wcale nie musi być bujanie w obłokach.

# KGHM

POLSKA MIEDŹ S.A.



KGHM  METALE DSI S.A.





# zmiażdżeni

Pilkarze Zagłębia Lubin odnieśli niezwykle cenne zwycięstwo w meczu z Widzewem Łódź. Trzy punkty w tym spotkaniu dały celne strzały Michała Chałbińskiego i Łukasza Piszczka. Było to trzecie wygrane spotkanie w historii, w którym lubinianie wystąpili w charakterze gości na stadionie przy Alei Piłsudskiego.

Zawodnicy obu jedenastek przystępowali do tego spotkania z tym samym celem - zdobyć trzy punkty i odzyskać twarz przed kibicami, po jakże nieudanych, dwóch ostatnich meczach. Podopieczni Czesława Michniewicza zapowiadali ostrą walkę, z kolei Widzewiacy także nie zamierzali się położyć na murawie i prosić o najniższy wymiar kary. Mecz z Zagłębiem był ostatnim pojedynkiem, który sympatycy Widzewa mogli zobaczyć na własnym stadionie w tej rundzie. Niestety dla Gospodarzy, aura nie dopisała i na trybunach zasiadło niewiele ponad sześć tysięcy osób.

Od pierwszego gwizdka sędziego spotkania - pana Zdzisława Bakaluka, lodzianie ruszyli na bramkę Michała Vaclavika, brakowało im jednak zdecydowania i pomysłu na dobrze zorganizowaną tego dnia obronę „miedzowych”. Goście również czyhali na dobre okazje i już w 4. minucie mogli objąć prowadzenie. Głową po dośrodkowaniu z rzutu

rożnego uderzał Chałbiński, lecz wysokimi umiejętnościami popisał się Fabiniak. Podopieczni Michała Probiezja popędzili z kontratakiem, lecz Adrian Budka trafił tylko w boczną siatkę. Obiecujący początek ustąpił miejsca „piłkarskim szachom”, obie drużyny wzajemnie sondowały własne umiejętności, tylko od czasu do czasu próbując stworzyć zagrożenie pod bramką przeciwnika. Kibice, próbując się chyba rozgrzać, energicznie zaczęli wspierać własnych piłkarzy. Nagrodą dla Nich była akcja w 45 minucie meczu, w której Bartłomiej Grzelak strzałem z woleja sprawdził czujność bramkarza Zagłębia. Na tym jednak emocje w pierwszej połowie się skończyły i w przerwie wypadało żywić nadzieję, iż druga odsłona będzie o niebo lepsza. Po zmianie stron inicjatywa jakby zarysowała się po stronie gości, którzy coraz śmielej poczynali sobie na boisku, a prawdziwym motorem napędowym lubinian był Maciej Iwański. W 65 minucie popisał się ładną wrzutką do Łukasza Piszczka, ten jednak uderzył minimalnie niecelnie. Trener Gospodarzy, widząc co się dzieje na boisku, zdecydował się na bardzo ryzykowne posunięcie. Sławomira Szeligę i Filipa Burchardta zastąpili Jarosław Bialek i Piotr Grzelczak. Chwilę później, to jednak Zagłębie wyszło na prowadzenie. W 71. minucie meczu Michał Chałbiński po przepięknej akcji całego zespołu – te podania z pierwszej piłki - przytomnie wpakował piłkę do siatki i w tym momencie kibice zgromadzeni na stadionie przy Alei Piłsudskiego zamilkli. Goście poszli za ciosem i już sześć minut później rozstrzygnęli losy spotkania na swoją korzyść. Kombinacyjna akcja Piszczka i Iwańskiego zakończona strzałem tego pierwszego i przyniosła drugiego gola. Do końca spotkania dominowali już tylko wybrańcy Michniewicza, w sumie strzelając jeszcze dwie bramki, które jednak nie zostały uznane. W meczu, do którego piłkarze z Lubina przystępowali z pewnymi obawami, odnieśli pewne zwycięstwo, ani przez chwilę nie pozostawiając Widzewowi złudzeń, kto jest lepszy. Szczęśliwi piłkarze po raz kolejny wykonali krok w górę tabeli, pokazując iż drzemia w Nich spore możliwości.

## Powiedzieli po meczu:

**Czesław Michniewicz (trener Zagłębia Lubin):** Jest mi bardzo miło, że udało nam się wygrać na gorącym terenie w Łodzi. Spodziewaliśmy się trudnej przeprawy i taka też była. Wiemy, że Widzew to młody zespół, który dużo serca wkłada w każde spotkanie. Pamiętam kapitalny początek sezonu w wykonaniu podopiecznych trenera Probiezja. Ale wiedzieliśmy też doskonale o tym, że tym chłopcom może w pewnej chwili siły zabraknąć. Dlatego zależało nam na tym, by jak najdłużej nie stracić bramki i szukaliśmy szans na kontrę. Już w pierwszej minucie mieliśmy dogodną sytuację. Później zaczęliśmy grać nie tak jak zakładaliśmy. Nie męczymy Widzewa, a zamiast tego oddawaliśmy piłkę gospodarzom. W drugiej połowie chcieliśmy to zmienić i dłużej utrzymać się przy piłce. Aby zmusić młody widzewski zespół do biegania, bo wtedy mógł popełnić błąd. Tak się stało. Mielśmy więcej doświadczonych piłkarzy, a to się przydało w kluczowych momentach, czyli przy bramkach. Wynik 2:0 może wskazywać, że to było bardzo łatwe spotkanie, ale tak nie było. Widzew zagrał na ile potrafił, my też nie graliśmy ołsniewającej piłki. Gdyby lodzianie zdobyli pierwszą bramkę to zapewne by wygrali.

**Michał Probiezja (trener Widzewa):** Zagłębie było zdecydowanie lepsze od nas. Wyeliminowało nasze największe atuty. Po zmianach nie potrafiliśmy narzucić rywalom swojego stylu, przegraliśmy walkę o środek pola. Ciężko nam było cokolwiek skonstruować, a poza tym jako zespół popełniliśmy za dużo prostych błędów.

## Widzew Łódź - Zagłębie Lubin 0:2 (0:0)

**Bramki:** 0:1 Chałbiński (69), 0:2 Piszczek (75)

**Żółte kartki:** Napoleoni (Widzew), Alunderis (Zagłębie).

**Sędzia:** Zdzisław Bakaluk (Olsztyn). **Widzów:** 6 000 (100 gości).

**Widzew:** Fabiniak - Nowak, Konieczny, Rzeźniczak, Wawrzyniak - Budka, Kuklis, Burkhardt (64, Grzelczak), Szeliga (66, Bialek), Napoleoni - (86, Stefanik), Grzelak.

**Zagłębie:** Vaclavik - G. Bartczak, Stasiak, Arboleda, Alunderis - Łobodziński, Szczypkowski, Iwański, Pietrón (72, Mierzejewski) - Chałbiński, Piszczek (89, Banaczek).

Andrzej SZCZYPKOWSKI

**Imię i nazwisko:** Andrzej Szczypkowski

**Data urodzenia:** 10 listopada 1971

**Miejsce urodzenia:** Oleśnica

**Wzrost/waga:** 178/71

**Pozycja:** pomocnik

**Mecze/gole:** 233/17

**Pseudonim:** Szczypek

**Samochód:** Volkswagen Passat

**Dzień zaczynam od:** śniadania i kawy

**Mam słabość do:** słodyczy

**Mój największy autorytet:** moi rodzice

**Najbardziej ceniony polityk:** nie lubię polityki

**Najbardziej lubię jeść:** pierogi z mięsem

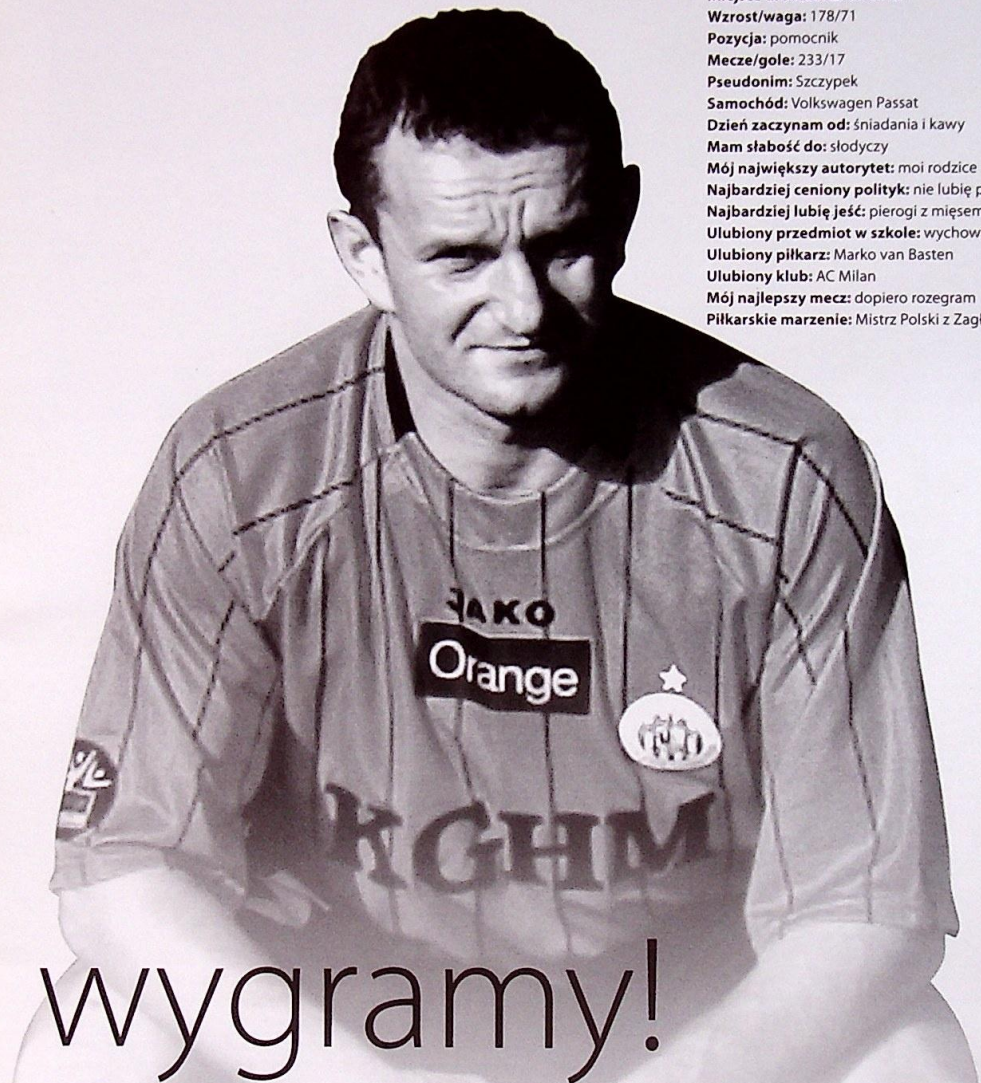
**Ulubiony przedmiot w szkole:** wychowanie fizyczne

**Ulubiony piłkarz:** Marko van Basten

**Ulubiony klub:** AC Milan

**Mój najlepszy mecz:** dopiero rozegram

**Piłkarskie marzenie:** Mistrz Polski z Zagłębiem



# wygramy!

Swoją postawą w obecnym sezonie Andrzej Szczypkowski udowadnia, że mylili się ci, którzy już wysyłali go na piłkarską emeryturę. Popularny „Szczypek” w każdym meczu gra niczym profesor - świetnie antycypuje zamiary rywali, mądrze rozgrywa, a w razie potrzeby potrafi przytrzymać futbolówkę. Nasz kapitan był cichym bohaterem meczu w Łodzi, bo choć nie strzelił bramki, ani też nie zanotował asysty, to jednak dzięki jego świetnej grze w środku pola - Pan Andrzej nie stracił ani jednej piłki! - lubinianie wygrali z beniaminkiem 2:0. - Musimy go zabalsamować i będzie grał dalej - śmiał się po meczu trener lubinian, Czesław Michniewicz. Szczypkowski, którego koledzy z drużyny darzą tak ogromną estymą, że pół żartem, pół serio zwracają się do niego „tato”, to niezwykle skromny człowiek, daleki od pchania się pod światła kamer.

- Ja zagrałem tylko normalny mecz, nic więcej. Tego się ode mnie oczekuje - wyjaśnia kapitan i legenda lubińskiej jedenastki.

**- W ostatniej kolejce Orange Ekstraklasy ograliśmy na wyjeździe groźny dla każdego Widzew. Jak udało Wam się tego dokonać?**

- Na pewno po porażce w rozgrywkach o Puchar Polski z Cracovią bardzo chcieliśmy wygrać kolejne spotkanie. Wiary w to, że może nam się to udać w Łodzi dodawało to, że ostatnio w spotkaniach wyjazdowych spisywaliśmy się bardzo dobrze. Wygraliśmy przecież trzy ostatnie mecze na obcych stadionach, więc dobrze to wszystko wyglądało toteż jechaliśmy do Łodzi z zamiarem podtrzymania tej passy. Jeśli mam być szczery, to nie dopuszczaliśmy do myśli innego scenariusza niż nasza wygrana, ponieważ potencjał kadrowy naszej drużyny jest wyższy od tego, którym dysponuje trener Widzewa, Michał Probiez. Cieszymy się niezmiernie, że udało nam się zrealizować cel.

**- W tym meczu dało się zauważyć, że przewyższaliście rywali organizacją gry i doświadczeniem. Wasze akcje były konstruowane mądrze, nie dalsiście również Widzewowi zrobić „sztycha”.**

- To prawda. Na początku spotkania stworzyliśmy sobie dwie dogodne sytuacje i już wtedy mogliśmy rozstrzygnąć o losach spotkania. Jednak Widzew i tak lekko się przestraszył, że jednak nie pójdzie im z nami tak łatwo, jak sobie założyli. Mieliśmy świadomość tego, że łodzianie, grając na własnym stadionie, zawsze na początku ostro naciera na drużynę przyjeżdżną, dlatego też postanowiliśmy odważnie ich zaatakować już od pierwszego gwizdka, co sprawiło, że przeciwnicy stracili pewność siebie i w miarę upływu czasu nasza dominacja na boisku była coraz większa. A gdy udało nam się strzelić gospodarzom bramkę, to już wtedy wiedzieliśmy, że gospodarze się nie podniosą i spotkanie ułoży się po naszej myśli.

**- Fachowcy przyznawali, że oprócz pięknych akcji, które zaprezentował nasz zespół, lubinianie zagrali także kapitalnie pod względem taktycznym.**

- Tak, na pewno można tak powiedzieć. Na taką grę złożyło się to, o czym mówiłem przed chwilą. Widzew praktycznie nie stworzył sobie klarownych sytuacji pod naszą bramką, my z kolei wytrzymaliśmy ich napór w pierwszej połowie, a w drugiej strzeliliśmy najpierw jedną, a później drugą bramkę i to wystarczyło. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że najgroźniejszym zawodnikiem w obozie rywali jest Bartłomiej Grzelak i jeśli udało nam się jego wyłączyć z gry, to będzie dobrze. Tak też się stało, Grzelak nie istniał na boisku, a w miarę upływu czasu, jak gospodarze tracili siły, ich ofensywa zmalała. Kluczowa była pierwsza bramka, strzelona przez nas, bowiem ona sprawiła, że z młodych chłopaków, tworzących w większości kadrę Widzewa uszło powietrze.

**- Czy po dwóch nienajlepszych meczach z Górnikiem Łęczna w lidze i z Cracovią w Pucharze Polski siedziała w Was taka sportowa złość, chęć rehabilitacji?**

- Oczywiście, że tak. Niewątpliwie bardzo szkoda straconych punktów u siebie z Łęczną, bo gdybyśmy teraz mieli te dwa oczka więcej, to do meczu z Legią przystępowalibyśmy z większym dorobkiem punktowym i jeszcze bardziej podbudowani psychicznie. A mecz z Cracovią również nam nie wyszedł, czasami tak się zdarza. W drugiej połowie stworzyliśmy sobie kilka doskonałych okazji, posiadaliśmy także inicjatywę, ale nie miało to przełożenia na efekty bramkowe, gdyż stać nas było na jedynie jedno trafienie. To jest jednak Puchar Polski, rozgrywki w których o tym kto awansuje dalej decyduje tylko jeden mecz. Nam przyszło rozegrać go na wyjeździe, w dodatku z drużyną, która dysponuje podobnymi do nas umiejętnościami, dlatego też była to ciężka przeprawa. Znacznie trudniejsza od meczu z Łęczną, który powinniśmy wygrać.

**- Na koniec rundy przyjdzie wam stawić czoła Mistrzowi Polski, warszawskiej Legii. Pan ma bogate wspomnienia w starciu z tym rywalem. Jak postrzega Pan stołeczny zespół?**

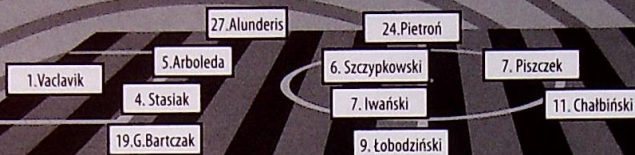
- Odkąd pamiętam, Legia jest niezmiennie jedną z najlepszych drużyn w naszym kraju i choćby z tego tytułu czeka nas w sobotę bardzo ciężki mecz. Pamiętam jednak, że w historii moich pojedynków z tym rywalem, ogrywalimy warszawian, dlatego nic nie stoi na przeszkodzie abyśmy uczynili to po raz kolejny. Tym bardziej, że jesteśmy w formie, nie przegrywamy przecież spotkań ligowych, choć z drugiej strony i przeciwnik jest w znacznie wyższej dyspozycji niż miało to miejsce jeszcze miesiąc temu. Pamiętamy, że legioniści wygrali pięć ostatnich spotkań, co sprawia, że zapowiada nam się pasjonujące widowisko. Uważam jednak, że umiejętności obu drużyn są porównywalne, dlatego też wiele będzie zależeć od indywidualnych przebiegów piłkarzy, czy dyspozycji dnia. Myślę, że na dzień dzisiejszy jesteśmy w stanie z nimi powalczyć. Ja oświadcza jestem przekonany, że wygramy ten mecz.

**- Jak zagrać dzisiaj z drużyną prowadzoną przez Dariusza Wdowczyka, aby ją pokonać?**

- Na pewno musimy zagrać konsekwentnie taktycznie, tak jak miało to miejsce w Łodzi. Wiadomo, że rywale w meczach wyjazdowych bazują na szybkich kontrach w wykonaniu skrzydłowych, czy napastników w osobach Dawida Janczyka i Sebastiana Szalchowskiego. Musimy więc uważać na tych piłkarzy i pomyśleć nad tym, jak ich powstrzymać. Oczywiście Legia ma swoje słabe punkty i wspólnie ze sztabem szkoleniowym przeanalizujemy grę Legii. Wygrana postawiłaby nas w korzystnym świetle na koniec rundy, dlatego przygotowujemy się do tego meczu jak najlepiej i zrobimy wszystko, żeby wywalczyć trzy punkty.

# ZAGŁĘBIE Lubin

## przypuszczalny skład



### 1. Michal VACLAVIK (Czechy)

30 lat  
Wzrost/Waga: 187 cm/84kg  
Liczba występów w ekstraklasie: 4-0



### 19. Grzegorz BARTCZAK

21 lat  
Wzrost/Waga: 182 cm / 75 kg  
Liczba występów w ekstraklasie: 58-3



### 4. Michal STASIAK

25 lat  
Wzrost/Waga: 188 cm / 83 kg  
Liczba występów w ekstraklasie: 121-4



### 9. Wojciech ŁOBODZIŃSKI

24 lata  
Wzrost/Waga: 188 cm / 80 kg  
Liczba występów w ekstraklasie: 89-15



### 7. Maciej IWAŃSKI

25 lat  
Wzrost/Waga: 171cm/70 kg  
Liczba występów w ekstraklasie: 80-17



### 26. Łukasz PISZCZEK

21 lat  
Wzrost/Waga: 184 cm / 73 kg  
Liczba występów w ekstraklasie: 53-7



### Czesław MICHNIEWICZ

Trener



### 5. Manuel ARBOLEDA (Kolumbia)

30 lat  
Wzrost/Waga: 188 cm / 84 kg  
Liczba występów w ekstraklasie: 24-2



### 27. Vidas ALUNDERIS (Litwa)

28 lat  
Wzrost/Waga: 185 cm / 81 kg  
Liczba występów w ekstraklasie: 29-1



### 6. Andrzej SZCZYPKOWSKI

35 lat  
Wzrost/Waga: 178 cm / 74 kg  
Liczba występów w ekstraklasie: 237-17



### 24. Marcin PIETROŃ

20 lat  
Wzrost/Waga: 175cm/66 kg  
Liczba występów w ekstraklasie: 7-0



### 11. Michal CHAŁBIŃSKI

29 lat  
Wzrost/Waga: 180 cm / 75 kg  
Liczba występów w ekstraklasie: 171-63

#### Lawka rezerwowych:

12. Jakub Jeślonkowski, 17 lat, Wzrost/Waga: 190 cm/83 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 1-0  
16. Felix Andrade FILIPE (Brazylia), 21 lat, Wzrost/Waga: 179 cm / 75 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 65-1  
5. Petr Pokorný (Czechy), 31 lat, Wzrost/Waga: 185 cm/ 80 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 36-2  
22. Łukasz MIERZEJEWSKI, 24 lata, Wzrost/Waga: 182 cm / 80 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 82-8  
8. Dawid BANACZEK, 27 lat, Wzrost/Waga: 186 cm/ 77 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 32-4

# Legia Warszawa

## przypuszczalny skład



### 1. Łukasz FABIĄŃSKI

21 lat  
Wzrost/Waga: 190 cm / 84 kg  
Liczba występów w ekstraklasie: 39-0  
Mocne strony: zasięg ramion, gra na linii, refleks  
Słabsze strony: przeciętnie



### 3. Wojciech SZALA

30 lat  
Wzrost/Waga: 183 cm / 78 kg  
Liczba występów w ekstraklasie:  
Mocne strony: nieustępliwość, dynamika, gra ciałem  
Słabsze strony: technika, brutalność w grze



### 4. Dickson CHOTO (Zimbabwe)

24 lat  
Wzrost/Waga: 191 cm / 94 kg  
Liczba występów w ekstraklasie:  
Mocne strony: gra głową, czytanie gry, gra wślizgiem  
Słabsze strony: szybkość, zwrotność



### 32. Miroslav RADOVIĆ (Serbia)

22 lata  
Wzrost/Waga: 182cm/74 kg  
Liczba występów w ekstraklasie:  
Mocne strony: dynamika, drybling, strzał  
Słabsze strony: gra głową, kondycja



### 14. Aleksandar VUKOVIĆ

27 lat  
Wzrost/Waga: 183 cm / 80 kg  
Liczba występów w ekstraklasie:  
Mocne strony: przegląd pola, gra kombinacyjna  
Słabsze strony: szybkość



### 20. Sebastian SZAŁACHOWSKI

22 lata  
Wzrost/Waga: 174 cm / 69 kg  
Liczba występów w ekstraklasie:  
Mocne strony: dynamika, kreatywność, strzał  
Słabsze strony: destrukcja, wahania formy



### Dariusz WDOWCZYK

Trener



### 17. Herbert DICK (Zimbabwe)

27 lat  
Wzrost/Waga: 180 cm / 79 kg  
Liczba występów w ekstraklasie:  
Mocne strony: czytanie gry, zdecydowanie, ogranie  
Słabsze strony: gra głową, gra ofensywna



### 7. Grzegorz BRONOWICKI

26 lat  
Wzrost/Waga: 178 cm / 77 kg  
Liczba występów w ekstraklasie:  
Mocne strony: nieustępliwość, wybieganie, wydolność  
Słabsze strony: gra głową, technika użytkowa



### 8. Łukasz SURMA

29 lat  
Wzrost/Waga: 173 cm / 70 kg  
Liczba występów w ekstraklasie:  
Mocne strony: destrukcja, doświadczenie, przegląd pola  
Słabsze strony: gra głową, gra ofensywna



### 6. ROGER Guerreiro (Brazylia)

24 lata  
Wzrost/Waga: 189 cm / 82 kg  
Liczba występów w ekstraklasie:  
Mocne strony: dynamika, drybling, kreatywność  
Słabsze strony: destrukcja, lenistwo



### 15. Dawid JANCZYK

19 lat  
Wzrost/Waga: 181 cm / 80 kg  
Liczba występów w ekstraklasie:  
Mocne strony: intuicja strzelecka, dynamika, drybling  
Słabsze strony: wahania formy, skuteczność

#### Ławka rezerwowych:

Jan Mucha (Słowacja), 24 lata, Wzrost/Waga: 189 cm / 87 kg, Pozycja na boisku: bramkarz  
27. Edson (Brazylia), 29 lat, Wzrost/Waga: 178 cm / 80 kg, Pozycja na boisku: lewy obrońca, lewy pomocnik, defensywny pomocnik  
11. Tomasz Kielbowicz, 30 lat, Wzrost/Waga: 176 cm / 69 kg, Pozycja na boisku: lewy obrońca, pomocnik  
19. Marcin Burkhardt, 23 lata, Wzrost/Waga: 186 cm / 70 kg, Pozycja na boisku: ofensywny, środkowy pomocnik  
22. Junior (Brazylia), 28 lat, Wzrost/Waga: 183 cm / 75 kg, Pozycja na boisku: ofensywny pomocnik, cofnięty napastnik  
9. Piotr Włodarczyk, 29 lat, Wzrost/Waga: 186 cm / 78 kg, Pozycja na boisku: napastnik

# Historia naszego klubu... cz. 4

Jeszcze w 1995 roku drużyna Zagłębia, prowadzona przez trenera Wiesława Wojnę, po wywalczeniu czwartego miejsca w lidze zdołała awansować do pucharu UEFA, do Lubina zawitał słynny AC Milan, a stadion „Górniczego Ośrodka Sportu” mógł wtedy gościć takie sławy światowej piłki jak: Roberto Baggio, Paolo Maldini, Alesandro Costacurta, Roberto Donadoni, Marcel Desailly, Zvonimir Boban, czy wreszcie słynny trener Fabio Capello.

W sezonie 1995/1996 drużynę Zagłębia prowadzi, bez większych sukcesów, Andrzej Strejlau. Zaś w 1998 r. trenerem zostaje Andrzej Szarmach. Jeszcze w tym samym roku dochodzi do zmiany na tym stanowisku, słynnego „Diabła” zastępuje Mirosław Jabłoński. Już w sezonie 1999/2000 widać efekty pracy popularnego „Jabluszka”. Zagłębie zajmuje piąte miejsce w lidze, powtarza ten sam wynik w sezonie 2000/2001, przy czym dochodzi jednocześnie do półfinału Pucharu Polski i finału Pucharu Ligi. W plebiscycie „Gazety Wyborczej” na najlepszego zawodnika w 2001 roku na Dolnym Śląsku wybrany został Zbigniew Grzybowisk. W sezonach (1990/91, 1996/97, 2000/01, 2001/02, 2002/03), „Zagłębie” ze zmiennym szczęściem walczyło w Pucharze Intertoto, rozgrywając 20 spotkań, siedem razy odniosło zwycięstwo, pięć razy remisowało i osiem razy zostało pokonane. Niestety potem było już tylko gorzej. Po sezonie 2002/2003 „Zagłębie” po 13 latach nieprzerwanej gry w ekstraklasie (takim bilansem w polskiej lidze może się poszczycić tylko warszawska Legia i Górnik Zabrze) opuszcza szeregi pierwszoligowców. I znów drugoligowa kwarantanna trwała tylko rok, w sezonie 2004/2005 piłkarze Zagłębia, pod wodzą Drażena Beska, wybiegli ponownie na stadiony ekstraklasy. Miedziowi okazali się rewelacją rundy jesiennej, którą ukończyli na wysokim piątym miejscu. Niestety wiosną zespół spisywał się słabo, wygrał tylko jedno spotkanie, sześć zremisował i sześć przegrał. W efekcie rozgrywki ukończył na 12 miejscu, na dodatek dopiero na dwie kolejki przed końcem zapewnił sobie byt w ekstraklasie. Podsumowanie rundy wiosennej byłoby naprawdę złe gdyby nie Puchar Polski, w któ-

rym rozpędzony beniaminek zatrzymał się dopiero w finale. Ogółem Zagłębiacy rozegrali 15 pucharowych spotkań, co ważne dla kibiców, zwyciężyli we wszystkich meczach pucharowych w Lubinie, wygrywając w ćwierćfinale 3:0 z Wisłą Płock, w półfinale 3:1 z Wisłą Kraków i wreszcie w finale 1:0 z Dyskobolią Grodzisk Wlkp. Jednak pierwszy finałowy mecz rozegrany w Grodzisku gdzie Zagłębie przegrało 2:0 okazał się decydujący. Miedziowi nie zdobyli upragnionego trofeum, a na ich szybach zawisły jedynie srebrne medale wręczone przegranym w finale. Najlepszy piłkarzem na Dolnym Śląsku w 2005 roku został Maciej Iwański. Pomocnik Zagłębia w plebiscycie „Gazety Wyborczej” wyprzedził kolegów z zespołu - Michała Chałbińskiego i Wojciecha Łobodzińskiego. „Miedziowi” wygrywają zresztą ten plebiscyt nieprzerwanie od 1995 roku. Sławomir Majak - 1995, Radosław Kałużny - 1996, 1997, Wojciech Górski - 1998, Robert Mioduszewski 1999, Arkadiusz Klimek - 2000, Zbigniew Grzybowski - 2001, Ireneusz Kowalski - 2002. Początek sezonu 2005/2006 dla Zagłębia nie wróżył niczego dobrego. Lubinianie w pięciu meczach zdobyli 3 punkty i okupują ostatnie miejsce w tabeli. Po tak fatalnym starcie w rozgrywkach ligowych rada nadzorcza Zagłębia podjęła decyzję o zwolnieniu Drażena Beska i zatrudnieniu Franciszka Smudy. Na efekty pracy popularnego „Franza” nie trzeba było długo czekać drużyna pięła się w ligowej tabeli grając ładna i skuteczną piłkę. Lubinianie bardzo dobrze radzili sobie na własnym stadionie, gdzie w rundzie wiosennej nie stracili choćby bramki i odnieśli komplet ligowych zwycięstw. Miedziowi łącznie zdobyli 49 punktów w 30. ligowych meczach, a wicekrólem strzelców został Michał Chałbiński z 16. golami na koncie. Po sezonie kibice Zagłębia mogli być zadowoleni ze świetnej formy swoich piłkarzy, którzy po kilku latach ponownie zagrają w europejskich pucharach po tym jak Franciszek Smuda doprowadził ich do trzeciego miejsca w lidze. Podobnie jak przed rokiem Zagłębie doszło do finału Pucharu Polski tym razem zmierzyło się w dwumeczu z Wisłą Płock, jednak i tym razem piłkarze nie zdobyli cennego trofeum przegrywając dwukrotnie 2:3 i 3:1. W rundzie wstępnej Pucharu UEFA Miedziowi mimo iż nie przegrali nie zdołali wyeliminować Dynama Mińsk remisując dwukrotnie 1:1 i 0:0.



Adam Zejer

## Mały ciałem, wielki duchem

Mały posturą, wielki na boisku. Niewątpliwie jeden z najlepszych piłkarzy, którzy przywdziewali trykot Zagłębia Lubin. Barwy Naszego zespołu reprezentował przez sześć sezonów, rozgrywając według oficjalnych statystyk 75 meczy, dziesięć razy doprowadzając bramkarzy rywali do rozpacz. Doskonale pomocnik o nienagannej technice i znakomitym przegładzie pola. Idol wielu młodych piłkarzy, doskonale znany kibicom w całej Polsce - Adam Zejer.

Urodził się 3 listopada 1963 roku w Olsztynie i w tym mieście rozpoczynał swoją przygodę z piłką. Profesjonalnie zaczął zajmować się sportem w wieku 22 lat, w momencie, w którym przebił się do kadry pierwszego zespołu rodzinnego Stomilu. Już po pół roku otrzymał propozycję przeniesienia się z Mazur na Dolny Śląsk, do Zagłębia Lubin. Pan Adam z tej propozycji skorzystał. Do roku 1991 reprezentował Nasz klub, wielokrotnie swą wspaniałą grą zaskarbiając sympatię kibiców i wydanie przyczyniając się do zdobycia przez lubiński klub jedynego Mistrzostwa Polski w 1991 roku. Dla samego zawodnika była to również niesamowita promocja. Z miejsca trafił do Turcji, gdzie od następnego sezonu reprezentował barwy Besiktas Sztambuł. Kolejny sezon był również dla niego szczęśliwy. Ponownie został mistrzem, tym razem Turcji i ponownie zmienił miejsce pracy. Besiktas zamienił na Gaziantepspor Kulübü. To w barwach tego klubu Zejer zdobył swoją jedyną bramkę na boiskach tureckich. Od 1993 zdecydował się na krótki epizod w Niemczech, konkretnie w VFL Herzlake. Chęć powrotu do ojczyzny skłoniła go jednak do podjęcia treningów w macierzystym Stomilu Olsztyn, skąd jednak po 2,5 roku przeniósł się do lokalnego rywala- Warmii. W latach 1998-2000 reprezentował barwy Świt Nowy Dwór Mazowiecki, a w 2000-2001 Polonii Lidzbark Warmiński. Z początkiem sezonu 2001/2002 przyjął propozycję ratowania olsztyńskiego Stomilu, któremu poważnie groził spadek z najwyższej klasy rozgrywkowej. Po spadku olsztynian z ekstraklasy Pan Adam zakotwiczył w Wigry Suwałki, w których w 2003 roku zawiesił buty na kołku. Do bogatej kariery tego wybitnego piłkarza należy dodać pięć występów w seniorskiej reprezentacji.

# NIE STÓJ W KOLEJKACH EMOCJE ZACHOWAJ NA MECZ

**Bilety na mecze  
Zagłębia Lubin  
można nabywać w**

**CENTRUM  
KULTURY**

*Muza*  
w Lubinie

**w kasie nr 2  
CK „Muza”  
od poniedziałku  
do piątku  
w godzinach  
12:00 - 20:00**

**oraz na stronie  
internetowej:**

**[www.zaglebie-lubin.pl](http://www.zaglebie-lubin.pl)**



## Śladami Piotrowskiego

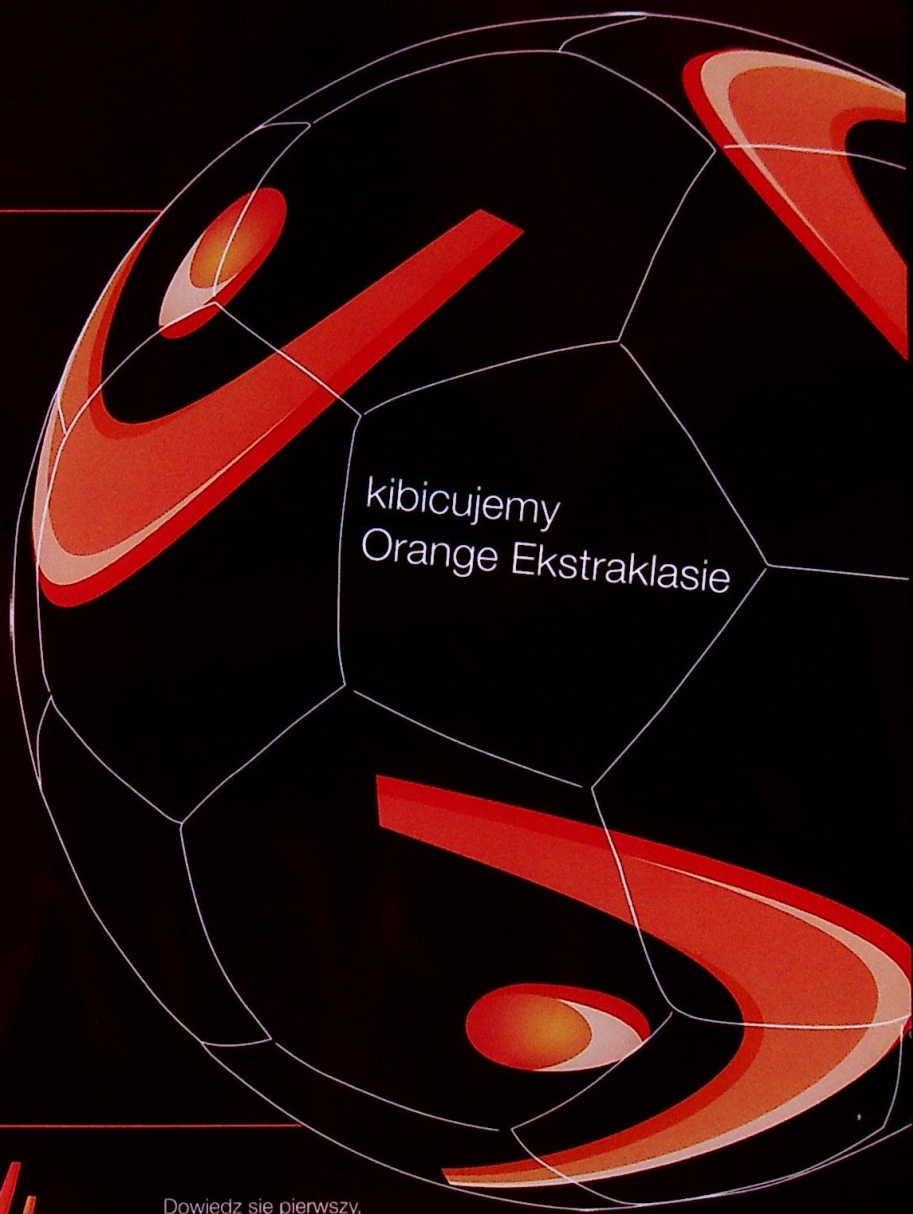
Ma dopiero siedemnaście lat, wcale nie tak dawno debiutował w trzeciej lidze, a już dziś jest uznawany za najbardziej perspektywicznego gracza drugiej drużyny Zagłębia. Pod wrażeniem umiejętności Michała Kowbela są wszyscy.

- To jest jeszcze bardzo młody, ale już poukładany chłopak, który wie czego chce i konsekwentnie do tego dąży. Michał pragnie zrealizować swoje marzenia i wierzę, że mu się to uda - mówi trener juniorów starszych, doskonale znający Michała, Adam Buczek. A o profesjonalizmie nastolatka niech świadczy fakt, że trener Buczek, który często odwiedza internat, gdzie mieszka większość jego podopiecznych, zastał kiedyś młodego Kowbela, jak ten...gimnastykował się w swoim pokoju. - Kowbel ma bardzo duży potencjał, który pozwala pokładać w nim duże nadzieje. Jest dynamiczny, dobrze posługuje się prawą nogą, potrafi nią dośrodkować w pełnym biegu, czy skutecznie dryblować. Na pewno jeszcze sporo pracy przed nim, choćby w defensywie, gdzie z racji drobnej postury nie może się zbyt dobrze wykazać, ale zapal, z jakim on pracuje na treningach, pozwala być optymistą - uważa II trener rezerw Zagłębia, Andrzej Wójcik, który jako pierwszy zaczął wprowadzać Kowbela na trzecioliigowe boiska.

Młodziutki prawoskrzydłowy urodził się w Nowej Soli, a pierwsze kroki związane z piłką stawiał w klubie Polmo Koźuchów. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w Polmo do wspaniałej kariery wystartował były świetny zawodnik

naszej jedenastki, świętej pamięci Paweł Piotrowski. Marzeniem wszystkich kibiców z Koźuchowa, a także rodziców Michała jest to, żeby Michał poszedł w ślady słynnego „Fiure”. Z Polmo Kowbel trafił do „LSMP” Zielona Góra, gdzie wypatrzili go wysłannicy Zagłębia Lubin. W ubiegłym sezonie, wraz z kolegami z drużyny juniorów młodszych Zagłębia, zdominował Dolnośląską Ligę juniorów, a wkrótce potem awansował do finałowego turnieju, w którym lubinianie zajęli czwarte miejsce. Po kilku bardzo dobrych występach w kolejnych rozgrywkach na treningi do trzecioliigowego zespołu rezerw zaprosił do trener Wójcik. - Moim marzeniem jest debiut na pierwszoliigowych boiskach i do tego staram się, poprzez codzienne treningi, dążyć - mówi skromnie Michał, którego sportowe ambicje nie kończą się na ekstraklasie. Nastolatkowi marzy się bowiem występ w seniorskiej reprezentacji kraju.

Prywatnie Kowbel jest cichym i pracowitym chłopakiem, zafascynowanym Realem Madryt i Zinedinem Zidane'm. Jako ulubione danie wymienia makaron z pieczarkami, a ulubionym jego filmem jest „Goal”, który mówi o tym, że ciężką, pełną wyrzeczeń pracę można osiągnąć marzeń. Michał, który nawet jeśli nie grałby w piłkę, to pracowałby w zawodzie z nią związanym, już dawno nakreślił swój cel. Wierzymy, że niebawem ten chłopak zadowoli się w składzie pierwszego zespołu Zagłębia, a jego dynamiczne rajdy prawą flanką będą siały popłoch w szeregach rywali.



kibicujemy  
Orange Ekstraklasie



Dowiedz się pierwszy,  
co dzieje się w Orange Ekstraklasie.  
Zobacz najciekawsze fragmenty meczów,  
gorące wywiady, zdjęcia i komentarze.

Wyślij SMS-a o treści **LIGA** pod numer **79400**  
i zamów multimedialny serwis MMS.  
Koszt miesięcznego abonamentu 9 zł/10,98 zł brutto.  
Orange jest głównym sponsorem Orange Ekstraklasy



**KGHM POLSKA MIEDŹ S.A.**

**czołowy producent miedzi i srebra na świecie  
sponsorem strategicznym**

**ZAGŁĘBIA LUBIN SSA**

